

# Jan Kramarski

## (1949-2006)

W sierpniu tego roku zmarł Jan Kramarski. Robotnik-frezer z zawodu, a drukarz z konieczności - związkowiec, bohater „Solidarności”.

Jan Kramarski urodził się 8 lutego 1949 r. w Częstochowie. Po ukończeniu Zasadniczej Szkoły Metalowej na ul. Gamcarskiej pracował jako frezer m.in. w Zakładach Metalowych „Domgos”, potem w „Predom-Czernet”, w częstochowskim oddziale bielskiej Fabryki Samochodów Małolitrażowych „Polmo” - zakładzie nr 6. Tutaj w 1980 r. zakładał NSZZ „Solidarność”, działał w Związku jak wielu w tamtym czasie. W stanie wojennym nie zaprzestał działalności związkowej, prowadził ją dalej w podziemnej „Solidarności”.

13 grudnia 1981 r. władze komunistyczne wydały walkę „Solidarności”, internowały działaczy związkowych, tłumili - także krwawo - każdą formę protestu. Za kontynuowanie działalności związkowej sądy, zgodnie z dekretem „wojennym”, wymierzały kary wielu lat więzienia. Realna była groźba utraty pracy. Przed Związkiem stanęły nowe zadania - wobec daremności jawnego sprzeciwu, należało budować tajne struktury związkowe, by zapewnić pomoc uwięzionym i ich rodzinom, a pozostającym na wolności obronę przed aparatem zniewolenia.

Ważnym orężem w tych działaniach była prasa podziemna. Biuletyny „Solidarności” nagłaśniały przypadki represji i bezprawia, piętnowały gorliwych pomagierów władzy i donosicieli, pokazywały przykłady oporu, wołały jednym głosem - „Solidarność” żyje i walczy. Sieć kolportażu prasy służyła jednocześnie do zbierania składek związkowych, często na jej bazie powstawały władze podziemnego Związku.

Jan Kramarski był jednym z twórców legendy częstochowskiego podziemia - biuletynu „CDN”. Na początku marca 1982 r. dołączył do Zbigniewa Muchowicza (pracownika naukowego Politechniki Częstochowskiej) i Władysława Trzeciaka, którzy postanowili wydawać pismo podziemne. „Ja poznałam brata z Władkiem - wspomina Genowefa Tomera, przyrodnia siostra Jana Kramarskiego - pracowałam z nim w Ruchu. Kiedyś Władek do mnie przyszedł i zapytał, czy będę mogła pisać na maszynie. Przyniesiłam maszynę do domu i zaczęłam im przepisywać teksty. Pisałam tu w domu i u mnie się poznali. Później u brata druko-

wali. Brat się bardzo zaangażował”. Potwierdza to W. Trzeciak: „Janek miał idealne warunki do drukowania, mieszkanie w centrum - przy al. Zawadzkiego [teraz Armii Krajowej], mieszkał sam, więc nie narażał rodziny. U siebie w zakładzie zrobił ręczny walek do powielania. Zbyszek i ja pisaliśmy teksty do numeru, dawaliśmy maszyniście do przepisania na matrycy białkowej - do dwóch pierwszych numerów pisała Genowefa Tomera - i regularnie dwa razy w miesiącu w mieszkaniu Janka drukowaliśmy”. Był to poważny wysiłek organizacyjny, każdy numer „CDN” w objętości 4 stron i nakładzie (w ostatnim okresie) 4 i pół tysiąca egzemplarzy rozchodził się bezpłatnie w zakładach pracy Częstochowy i regionu.

Rozwój „CDN” doprowadził do powstania w czerwcu 1982 r. Międzyzakładowego Komitetu Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność”, który w grudniu tego roku przekształcony został w Tymczasową Komisję Regionalną „Solidarności” - kierował nimi Zbigniew Muchowicz, a Jan Kramarski odpowiadał za druk „CDN”, a później też drugiego pisma pod tytułem „Nadzieja”.

Związek czuł poparcie społeczeństwa. 31 sierpnia 1982 r., na wezwanie MKK, przeszła Alejami ponad 20 tysięczna demonstracja mieszkańców miasta. Druga tak duża (ok. 15 tys. osób) niezależna manifestacja odbyła się 1 maja 1983 r. Było to już po fali aresztowań wśród częstochowskiej „Solidarności”. 17 kwietnia SB aresztowała Kramarskiego w trakcie druku 25. numeru „CDN”, 16 lipca przedstawiono mu akt oskarżenia, ale do procesu nie doszło - 28 lipca został zwolniony na mocy amnestii.

Od razu został wyrzucony z „Polmo”, długo szukał pracy. Znalazł ją w zakładach spółdzielczych, m.in. w Biurze Techniczno-Konstrucyjnym, Ośrodku Badawczo-Rozwojowym - „Elektromet”, gdzie pracował jako frezer. Założył rodzinę, w 1985 r. urodził mu się syn Piotr. SB wielokrotnie przeprowadzała u niego rewizje, był zatrzymywany na 48 godzin, mimo to uważał, że należy drukować nadal.

Wspólnie z taksówkarzem Ste-

fanem Dąbkim drukował już w nowej technice - sitodruku „Nadzieję”, częstochowskie wydanie „KOS”-a, nowy „CDN” oraz „Wytrwamy” dla Regionalnej Komisji Koordynacyjnej „Solidarności”. I znów w swoim mieszkaniu. „Drukowaliśmy w domu „Wytrwamy” - wspomina żona Olga Kramarska-Stefan [Dąbek] wszystko przygotowywał, umawiali się z Jankiem na konkretny dzień. Przy drukowaniu musiały być trzy osoby. Janek operował tym walekiem, ja byłam od tego, żeby papier w rytm podkładać i odkładać, babcia go rozkładała dalej, żeby przesechł. Zaczynaliśmy drukować, jak dzieci poszły spać. Kończyliśmy gdzieś o dwunastej-pierwszej w nocy. Potem Janek pakował wszystko do piwnicy Mirosławy Ciszewskiej, sąsiadki (umarła w ubiegłym roku), która udostępniła nam swoją piwnicę na schowek. A Dąbek zabierał to następnego dnia. [SB-ocy] nie namierzyli tej piwnicy. Najgorsza była farba. Wszystko było nią umazane. Sito mogłam umyć tylko w wannie, a wannę potem można było wymyć tylko żrącym płynem „Igo”. Kiedy zamknęli Dąbka, nie mogliśmy już drukować w naszym domu, bo byśmy we dwójkę poszli siedzieć. Wtedy pojechali do Rększowic do księdza, i tam u księdza drukowali”.

Wyprawy do Rększowic do ks. Stefana Jachimczaka, który użyczał miejsca na druk, często przypominały film sensacyjny. „Któregoś dnia rano, jak wyruszyliśmy z Częstochowy, zauważyliśmy, że mamy ogon - wspomina Stefan Dąbek -

nie było mowy o tym, żeby wjeżdżać na plebanie do księdza - pojechaliśmy z powrotem. Szybko wyrzuciliśmy papier, żeby nas z niczym nie złapali. Wyszliśmy z Jankiem z materiałami po drodze w lesie i on szedł pieszo lasami do Częstochowy, ile to kilometrów musiał zrobić. Dopiero wieczorem był w domu”.

15 czerwca 1986 r. Jan Kramarski podpisał list otwarty częstochowskich działaczy „Solidarności” do Sejmu PRL z apelem o nawiązanie dialogu ze Związkiem. W tamtym czasie chorował na nadciśnienie. W marcu 1987 r. uzyskał III grupę inwalidzką, ale rentę musiał wywalczyć w sądzie.

Jak na ironię w wolnej Polsce nie mógł znaleźć pracy. „Syn nam zachorował, nikt Jankowi nie pomógł - wspomina Olga Kramarska - musieliśmy wziąć pożyczkę, którą później długo spłacaliśmy”. Dlatego bardzo cenił pracę. Przez ostatnie 6 lat, prawie do ostatniego dnia pracował znów jako frezer w „Automeksie”. Zmarł 16 sierpnia 2006 r. w szpitalu w Katowicach, podczas operacji nowotworu. Pochowano go na cmentarzu Kule w Częstochowie.

O takich jak on, związkowcach podziemnej „Solidarności”, niektórzy mówią - działacz opozycji demokratycznej. Jakże to nietrafne określenie. Działalność podziemna dla Jana Kramarskiego była oczywistą konsekwencją jawnej działalności związkowej. Jednocześnie poprzez rozpowszechnianie wolnego słowa przyczyniał się do odzyskania wolnej i niepodległej Ojczyzny. Po 1989 r. uznał, że zrobił swoje, nie angażował się w działania polityczne i związkowe. Był skromny i żył skromnie.

W sierpniu odszedł. Jeden z wielu, którym Rzeczpospolita nie zdążyła podziękować.

Wojciech Rotarski



Jan Kramarski z przyrodną siostrą Genowefą Tomerą (lata 90-ubiegłego wieku). Zdjęcie z archiwum rodzinnego